



## **Jak certyfikaty zielone wpływają na cenę energii elektrycznej dla odbiorców końcowych?**

**Wiele spółek obrotu energią wykorzystuje zielone certyfikaty do usprawiedliwienia swojej wewnętrznej polityki cenowej. Odbiorcy końcowi, nader często, otrzymują informację o przyczynach wzrostu cen energii elektrycznej. Dla większej części społeczeństwa, mniej zorientowanej w uwarunkowaniach rozwoju rynku energii, podana w sposób lakoniczny informacja niesłusznie utwierdza ich w przekonaniu, że to OZE są jedynym przyczynkiem wzrostu cen za energię.**

Obecnie wytwórcy energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych mogą liczyć na wsparcie składające się ze świadectwa pochodzenia (tzw. zielony certyfikat) oraz obowiązku zakupu wytworzonej energii elektrycznej przez przedsiębiorstwo energetyczne, na terenie którego nastąpiło przyłączenie źródła. Przy czym zakup energii ze źródeł odnawialnych odbywa się w danym roku po średniorocznej cenie energii na rynku konkurencyjnym z roku poprzedniego. Koszty związane ze wsparciem uwzględnia się w kalkulacji cen ustalanych w taryfach sprzedawców z urzędu dla odbiorców końcowych.

Wiele spółek wykorzystuje ten fakt by usprawiedliwić swoją wewnętrzną polityką cenową kierowaną do swoich konsumentów. Odbiorcy końcowi, nader często, otrzymują informację od swoich sprzedawców o wzroście cen energii elektrycznej, która wywołana jest przyjętymi obowiązkami na rzecz wspierania rozwoju OZE. Dla większej części społeczeństwa, mniej zorientowanej w uwarunkowaniach rozwoju rynku energii w Polsce, podana w sposób lakoniczny przyczyna wzrostu cen energii niesłusznie utwierdza ich w przekonaniu, że to właśnie odnawialne źródła są jedynym przyczynkiem wzrostu cen za energię.

Jednak rok 2011 to pierwszy rok, w którym nie zwiększa się zakres obowiązku dla podmiotów zobligowanych do zakupu zielonych certyfikatów. Dlatego system wsparcia energii OZE nie powinien w Polsce przynieść wzrostu cen energii dla odbiorców końcowych w roku 2011 o więcej niż inflacja certyfikatów (właściwie opłaty zastępczej). W dyskusji tej pomija się fakt, że gwarantowana cena energii z OZE w obecnym roku spadła w porównaniu do cen z roku poprzedniego o 1,89 zł za MWh. Nie możemy mówić jednak o załamaniu cen energii i złej koniunkturze dla rozwoju odnawialnych źródeł w Polsce. Jak wiemy cena energii elektrycznej OZE w 2011 stanowi średnią cenę sprzedaży energii elektrycznej na rynku konkurencyjnym w roku 2010. Sytuacja gospodarcza kraju oraz kontraktacja energii elektrycznej zawierana w umowach dwustronnych w roku 2010 spowodowała mniej korzystne

ceny dla źródeł odnawialnych uzyskiwane od sprzedawców z urzędu. Nie bez znaczenia dla obserwowanych dziś cen energii były czynniki makroekonomiczne i spadek zapotrzebowania na energię elektryczną w dobie kryzysu gospodarczego i kontrakcja w tym okresie (2009 rok) energii przez niektóre spółki obrotu po wyższych cenach i w efekcie znacząco wzrosła cena energii dla OZE obowiązująca w roku 2010. Ważne było także wprowadzenie nowelizacją ustawy Prawo energetyczne z dnia 8 stycznia 2010 r. obowiązku publicznego obrotu energią elektryczną. Nie dotyczy on wytwórców energii w OZE, jednakże wpływa on na cenę energii na rynku konkurencyjnym. Spadek cen energii dla OZE to pierwszy przypadek w ostatnich latach. Dla wytwórców energii z OZE oznacza, że sprzedają energię po niższych cenach, wiedząc że kolejne lata powinny przynieść wzrost cen energii. Natomiast cena certyfikatów determinowana jest wartością ustalonej opłaty zastępczej. Ta z kolei warunkowana jest coroczną wartością inflacji.

Przyjmując, że wszystkie podmioty zobligowane, w kontekście systemów wsparcia, realizują obowiązki przez wniesienie opłaty zastępczej, coroczny wzrost cen energii dla odbiorców końcowych powinien być nie większy niż zaprezentowano poniżej w tabeli:

Rok	Coroczny maksymalny wzrost ceny energii elektrycznej dla odbiorców końcowych wywołany zielonymi certyfikatami wyliczony na jednostkę energii elektrycznej netto (grosze/kWh)
2005	0,74
2006	0,12
2007	0,37
2008	0,5
2009	0,51
2010	0,53
2011	0,07

Wskazane wartości określono przyjmując za cenę certyfikatów wartość ustalonej opłaty zastępczej. Wiedząc, że znaczna część obowiązków realizowana jest przez nabycie i umorzenie certyfikatów w oparciu o umowy długoterminowe, wzrost ceny energii dla odbiorców końcowych wywołany zielonymi certyfikatami będzie jeszcze mniejszy niż zaprezentowano w tabeli. Do tego należy dodać, że mniej więcej połowa certyfikatów trafia do systemowej energetyki węglowej, gdzie współspala się biomasę. Redukując wsparcie dla tego sektora, wpływ zielonych certyfikatów na ceny energii dla odbiorców końcowych byłby jeszcze mniejszy. Tymczasem rzeczywisty wzrost średnich cen energii dla odbiorców końcowych bywa tylko w jednym roku większy (wynoszący dla przykładu w 2009 r. ok. 6 groszy za kWh wg. URE) niż łączny wyliczony wzrost (mniej niż 3 grosze za kWh) cen energii dla odbiorców końcowych wywołany zielonymi certyfikatami w całym okresie ich funkcjonowania.

Podobna sytuacja będzie miała także miejsce w roku 2012 z uwagi na trzeci raz z

rzędu pozostawienie obowiązku dla zobligowanych na jednakowym poziomie (10,4%). Z drugiej strony ustalenie jednakowych obowiązków przez trzy lata z rządu przy jednoczesnym wzroście produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych oraz stałej (w dużym przybliżeniu) finalnej konsumpcji energii elektrycznej netto może stanowić podstawę dla załamania cen certyfikatów zielonych. Sytuacja ta może urzeczywistnić się kiedy dostępna na rynku ilość certyfikatów przed umorzeniem przekroczy ilość wystarczającą do wypełnienia obowiązków. Wtedy popyt na certyfikaty może zostać znacząco zredukowany.

Dlatego Polska pozostając z zielonymi certyfikatami dla osiągnięcia celów wspólnotowych nakreślonych do roku 2020 powinna wprowadzić minimalną cenę certyfikatów oraz jednocześnie projektować obowiązki w zgodzie z przyjętymi dokumentami strategicznymi. Krajowy Plan Działania wynikający z Dyrektywy 2009/28/WE wskazuje, że udział zużycia energii elektrycznej z OZE w bilansie finalnej energii brutto powinien osiągnąć poziom 19,13% w roku 2020. Przeliczając go na obowiązki rozporządzenia określone do całkowitego zużycia netto, wartość ta wzrosnąć powinna do 25% w roku 2020. Takich wartości spodziewać powinniśmy się w projektowanych przepisach zapowiedzianej ustawy o odnawialnych źródłach energii. Mimo to, cel będzie bardzo trudny do osiągnięcia, gdyż dane za 2010 r. prowadzą do udziału, wyliczonego metodologią rozporządzenia, na poziomie 9%, z czego z dużym przybliżeniem ok. 75% pochodzi z jednostek wytwórczych budowanych w ubiegłym wieku. W nowej dekadzie nastąpić powinny zakrojone na szerszą skalę inwestycje. Nie są one możliwe do zrealizowania przy certyfikatach funkcjonujących do 2017 r. oraz przy żmudnym i długotrwałym procesie inwestycyjnym oraz przy nierychliwym procesie wdrażania przytoczonej Dyrektywy, spóźnionym już dziś o ponad rok czasu. Brak realizacji Dyrektywy, gdzie ustalone cele są obligatoryjne do osiągnięcia, skutkować będą znacznie większymi kosztami energii dla odbiorców końcowych niż miałyby to miejsce przy realizacji założonych celów, zgodnych przecież z przyjętą polityką energetyczną. Dopełnieniem tego wniosku jest fakt, że odnawialne źródła energii w większym niż inne źródła stopniu wpłyną na redukcję kosztów związanych z CO<sub>2</sub>, od czego nie uciekniemy chcąc zrealizować cały pakiet klimatyczno-energetyczny.

Michał Ćwil, dyrektor generalny PIGEO